



Thomas Campbell

Deklaracja i wezwanie

Parafraza autorstwa Knofela Statona

Prawdopodobnie żadna grupa religijna nie stworzyła tak bogatej literatury, jak pierwsi przywódcy Ruchu Odnowy. Mogło to być jedną z przyczyn, dla których był on najszybciej rozwijającą się grupą religijną w Ameryce w drugiej połowie XIX wieku. Nie sposób jest zrozumieć i docenić wyjątkowego wkładu Ruchu Odnowy, [którego częścią jest Wspólnota Kościołów Chrystusowych w RP – przyp. red.], nie znając publikacji, które legły u jego korzeni.

Dzieła te mają jednak formę i słownictwo, które wielu współczesnym czytelnikom wydają się archaiczne i zniechęcają do lektury. W przekonaniu, że dzieła te powinny być obowiązkową lekturą w czasach, gdy coraz mniej chrześcijan jest wiernych ideałom Ruchu Odnowy, postanowiliśmy sparafrazować wybrane dzieła Thomasa i Alexandra Campbellów, rozpoczynając od Deklaracji i wezwania” (tyt. oryg. “Declaration and Address”), dokumentu powstałego w 1809 roku.

Dr Knofel Staton

Nasz standard

W ciągu ostatnich lat, w kraju i za granicą, pojawiło się w chrześcijaństwie wiele nowych kwestii. Wymagają one od nas wszystkich dogłębnego przestudiowania. Lecz co jest standardem, według którego należy rozstrzygać te kwestie? Jedyne Boże Słowo, a nie indywidualne tego Słowa interpretacje.

Boże Słowo stosuje się do wszystkich w tej samej mierze i jedynie w oparciu o Boże Słowo należy osądzać nasze konkluzje. Dlatego nie mamy prawa narzucać swoich opinii innym, gdy podejmują swe decyzje, a oni nie mają prawa narzucać swoich opinii nam. Wynikają z tego dwie prawdy:

(1) Żaden brat nie może rozstrzygać za innego tych kwestii.

(2) Żaden brat nie ma prawa osądzać poglądów innego w oparciu o własną interpretację.

Mamy prawo osądzać braci jedynie wtedy, gdy w wyraźny sposób sprzeciwiają się temu, co rzeczywiście mówi Biblia - a nie temu, co my uważamy, że ona mówi.

Nasz cel

Spory religijne utrzymują się pośród chrześcijan w iście diabelski sposób. Pragniemy odejść od wszelkich szokujących sekciarskich postaw i czynów. Dlatego też zalecamy pewne środki, które mogą przywrócić jedność, pokój i czystość w całej rodzinie Bożej.

Robiąc to, jesteśmy jednak świadomi, że wszystkie spory nie ustaną. Jak długo będziemy toczyć walkę w obronie swych denominacyjnych i osobistych upodobań, podziały i spory będą istnieć. Pokój, którego pragniemy, znajdziemy jedynie w Chrystusie i Jego prostym Słowie, które się nie zmienia.

Dlatego naszą nadzieją jest, iż nikt z nas nie pozwoli, aby ludzkie opinie stały się wiążące i przerodziły się w mierniki wspólnoty wiary. Nie toczmy sporów o nasze idee. Trzymajmy się raczej pierwotnego standardu - Bożego Słowa - naszej jedynej normy, Ducha Świętego - naszego nauczyciela i przewodnika oraz Chrystusa - naszego jedyne Zbawiciela. Jeśli to zrobimy, znajdziemy pokój w sobie, będziemy mieć pokój z innymi i będziemy żyć w świętości. Gdyż jeśli nie będzie w nas pokoju i świętości, nie ujrzymy oblicza Pana.

Wierząc, że powyższe słowa są prawdą, podejmujemy, co następuje:

1. Ustanawiamy stowarzyszenie religijne, wolne od wszelkich opinii, o nazwie "The Christian Association of Washington" (Waszyngtońskie Stowarzyszenie Chrześcijańskie).

2. Każdy członek przeznaczy taką jaką może kwotę pieniędzy (1) na wsparcie służby kaznodziejskiej, wprowadzającej w czyn wszystko, co Biblia mówi o doktrynie, liturgii, dyscyplinie i ustroju (2) na rozdawanie Biblii ubogim.

3. Nie będziemy uważać siebie za Kościół, lecz jedynie za stowarzyszenie, którego celem jest reforma Kościoła.

4. Istniejemy tylko dla jednego celu - promowania prostego ewangelicznego chrześcijaństwa. Będziemy wspierać tych duchownych, którzy głoszą i praktykują czyste chrześcijaństwo nowotestamentowe, nie narzucając niczego, czemu nie towarzyszy wyraźne „Tak mówi Pan”.

5. Wybierzemy komitet, składający się z 21 członków, zarządzający działaniami stowarzyszenia.

6. Będziemy spotykać się co najmniej dwa razy w roku.

7. Każde spotkanie będzie publiczne i rozpocznie się od kazania, odczytania naszej konstytucji i wezwania, oraz zebrania kolekty.

8. Polegamy na Jezusie jako głowie Kościoła i zależymy od chrześcijańskich przyjaciół, którzy będą łożyć finansowo na wsparcie kaznodziejów, głoszących wieczną Ewangelię i udzielających ustanowień w pełnej zgodności z Biblią.

Jedność - Boże pragnienie

Kieruję to wezwanie do wszystkich chrześcijan, na każdym miejscu.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Z pewnością wszyscy zgodzimy się, że Bóg wyznaczył chrześcijaństwu cel zaprowadzenia harmonii i otwartości między ludźmi a Bogiem oraz między człowiekiem a jego bliźnim. W takiej jedności człowiek odnosi największe korzyści, a Bóg otrzymuje największą chwałę.

Ten cel Boży został ogłoszony przy narodzinach Jezusa, gdy aniołowie śpiewali, „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”. Cała Biblia składa świadectwo o tym wielkim celu, jakim jest jedność. Tylko w jedności z Bogiem i bliźnimi, tylko w jedności wiary i miłości między nami, Bóg otrzyma chwałę, na jaką zasługuje, a ludzie będą cieszyli się szczęściem, jakie było Bożym dla nich zamiarem.

Podziały - przeciwieństwo jedności

Przekonani o tym, cierpimy, widząc liczne podziały, jakie są między nami. Podziały te są przeciwne celowi, który Bóg zamierzył wobec Jego rodziny. Podziały oddalają ludzi od siebie i zachęcają do mówienia przeciwko sobie. Nie możemy stać z boku i bezczynnie przyglądać się tej sytuacji. Postanowiliśmy spożytkować nasze umiejętności, by to naprawić i położyć kres podziałom, które przyniosły nienawiść, obmowy, urazy, gniew, kłótnie, wrogość i wszelkiego rodzaju nieporozumienia i złe traktowanie.

Te nienawistne czyny będą częścią chrześcijaństwa, dopóki będziemy zgadzać się na podziały w rodzinie Bożej. Jakub wyraził to jasno, mówiąc: „Bo gdzie jest zazdrość i kłótność, tam niepokój i wszelki zły czyn” (Jk 3:16).

Rozłamy i spory wewnątrz chrześcijaństwa wywarły już wystarczająco niszczący wpływ w tym kraju i na całym świecie. Oto ich dziesięć z tych negatywnych rezultatów:

1. Chrześcijanie nie wiedzą już, w co powinni wierzyć.
2. Chrześcijanie zmienili swoje priorytety.
3. Biblijne ustanowienia są często zaniedbywane.
4. Więcej energii wkład się w spory niż w ewangelizację.
5. Podziały są jedną z głównych przyczyn, dla których nasz kraj pozostaje niezewangelizowany. Wielu mieszkańców tego błogosławionego kraju nie ma jakiegokolwiek świadectwa Ewangelii tylko z powodu podziałów w chrześcijaństwie. Dlaczego tak się dzieje?

a) Wiele Kościołów jest tak osłabionych podziałami, że nie jest w stanie wysyłać misjonarzy do miejsc, gdzie Ewangelia nie jest jeszcze głoszona.

b) W niektórych miejscach ludzie są tak podzieleni, że nie chcą przyjąć kaznodziei, który do nich przybywa.

c) Ludzie żyjący wokół Kościołów głoszących Biblię, z powodu licznych podziałów między nami, nie przychodzą słuchać zwiastowanego tam Słowa. Ci, którzy trzymają się z dala z powodu naszych podziałów, są w niewiele lepszej sytuacji, niż gdyby mieszkali na ziemiach pogańskich. Rzadko uczestniczą we wspólnym ustanowieniu jedności i miłości - Wieczery Pańskiej.

6. Wspólnota i współpraca między chrześcijanami jest absolutnie niezbędną dla wzajemnego budowania się i zachęcania, gdyż żyjemy pośród złego świata. Lecz podziały przeszkadzają w tym, ponieważ ograniczają liczbę chrześcijan, z którymi gotowi jesteśmy się spotykać i dzielić tym, co posiadamy. W ten sposób tracimy to, co inni mogliby wnieść do naszego życia. Potrzebujemy jedni drugich. Jednak zazwyczaj zbieramy się jedynie w gronie tych, którzy dzielą te same opinie.

7. Podziały rozluźniają również dyscyplinę Kościoła. Któż bowiem odważy się dyscyplinować chrześcijan, wiedząc że mogą pójść gdzie indziej? A łatwo jest pójść gdzie indziej. Podziały stworzyły tak wiele odgałęzień chrześcijaństwa, że bez względu na to, jak zły człowiek jest, zawsze znajdzie grupę, która przyjmie go do społeczności, nie oczekując żadnej zmiany u niego. To znacznie umniejsza jakość życia Kościoła w naszym świecie.

8. Podziałom towarzyszy jeszcze jeden straszliwy rezultat - sąd Boży. Bóg nie ma udziału w naszych podziałach. Tam, gdzie są podziały, Bóg nie będzie obecny w ustanowieniach. Bóg ześle sąd na tych, którzy powodują i utrzymują podziały. Gdy chrześcijanie kásają i pożerają jedni drugich, jedni drugich strawią (Ga 5,15). To jeden z sądów Bożych.

9. Gdy to wszystko się dzieje, szczerze wierzący ubolewają, słabi potykają się, łagodni chrześcijanie popadają w zgorzknienie; a ewangelia Jezusa Chrystusa jest w pogardzie.

10. Jednocześnie ci, którzy chrześcijanami nie są, zostają tak bardzo odizolowani od pozytywnych rezultatów chrześcijaństwa, iż stają się łatwym łupem dla otaczających ich wszelkich oszustów i zwodzicieli.

Nasze zadanie - promowanie jedności

Rezultaty podziałów w chrześcijaństwie jątrzą u samych podstaw kraju, który wydaje się szczęśliwy.

Czy zatem waszym obowiązkiem, jako chrześcijan, nie jest praca nad uzdrowieniem tych podziałów? Kaznodzieje, czy to zadanie nie spoczywa szczególnie na waszych barkach, jako przywódców? Wiele zależy od waszych działań. Co robicie, aby pomóc chrześcijanom poznać ich braci i siostry i mieć społeczność z nimi?

W Stanach Zjednoczonych Ameryki mamy wyjątkową możliwość wytyczania drogi ku uzdrowieniu podziałów w chrześcijaństwie, gdyż kraj ten - w przeciwieństwie do innych - nie posiada Kościoła państwowego ani ateistycznego rządu. Mamy więc swobodę działania pośród ludu Bożego, aby doprowadzić do wypełnienia Bożego Słowa, bez czego prawdziwa reforma jest niemożliwa.

Od czasów rewolucji francuskiej wiele Kościołów, tutaj i za granicą, szczerze zabiega o zakończenie konfliktów, uzdrowienie podziałów, odnowę chrześcijańskiej i braterskiej wspólnoty między wierzącymi oraz wzajemną troskę o zdrowie duchowe.

Czy my również nie powinniśmy się przyłączyć z entuzjazmem do tych zabiegów i z całej siły pomóc w ich realizacji? To prawda, że rezultaty działań, podejmowanych w przeszłości, pozostawiają wiele do życzenia, ale można to zmienić. To prawda, że niektóre ze szczerych wysiłków uzdrowienia podziałów nie przyniosły zadowalających rezultatów, ale to nie powinno nas zniechęcać. Gdyby chrześcijanie, którzy byli przed nami, porzucili znaczne sprawy i słuszne plany tylko dlatego, że spotkali się ze sprzeciwem, lub uznali, że dają one niewielkie rezultaty, Boże dzieło prawdy i sprawiedliwości już dawno zostałoby zarzucone. Pierwsi chrześcijanie stawiali czoła sytuacjom, które wzbudzały strach. Czy coś może wzbudzać większe obawy, niż oddanie się dziełu uzdrowienia schizm? Czy nasz Pan zarządził odwrót i powiedział, abyśmy zaprzestali walki z problemem podziałów? Dlaczego więc trzymamy się z boku?

Jesteśmy w najlepszym miejscu, by podjąć walkę, gdyż możemy uczyć się z błędów tych, którzy byli przed nami i dzielili naszą troskę o jedność chrześcijaństwa. Dlatego załóżmy całą zbroję Bożą, oblecmy nasze stopy w gotowość zwiastowania Ewangelii pokoju i zaangażujmy się w tę słuszną sprawę.

Nie zniechęcajmy się ani nie obrażajmy, gdy wielu wpływowych ludzi będzie podważać zasadność takiego zaangażowania. Wielu będzie wręcz sprzeciwiało się wszelkim zabiegom o uzdrowienie podziałów. Lecz tego dzieła nie można odkładać, aż wpływowe osoby zdecydują się je poprzeć.

Ponieważ to dzieło musi być sankcjonowane przez pewne osoby, nie jest również konieczne, aby jakiegokolwiek osoby odgrywały w nim rolę najwyższych autorytetów. Nie jest to również dzieło tylko dla niektórych ludzi. Dążeniu do jedności może towarzyszyć pewien rodzaj pychy. Łatwo może ono stać się działaniem ekskluzywnej garstki. Ale to jest dzieło dla wszystkich, którzy należą do rodziny Bożej.

Zdolność do tej pracy pochodzi od Boga, gdyż to jest Jego dzieło. On popiera te działania. Modlitwy Jezusa wspierają to dzieło. „Proście o pokój dla Jeruzalemu! Niech żyją w spokoju ci, którzy cię miłują!” (Ps 122:6).

Skoro wszystko to przemawia za tym dziełem, co może odwieść lub zniechęcić nas od wysiłków ku osiągnięciu pełnej jedności wszystkich chrześcijan w wierze i praktyce, zgodnej ze Słowem Bożym?

I choć nie uważamy siebie za kompetentnych, aby tego dokonać, jesteśmy przekonani, że naszym obowiązkiem jest podjąć próbę. Podejmujemy ją z wiarą, że nasze wysiłki nie okażą się daremne w Panu.

Musimy zgadzać się co do celu

Zadanie usunięcia podziałów i sporów nie należy tylko do jednego człowieka, ani tylko do jednej grupy. Jest to wspólna sprawa Chrystusa i naszych braci ze wszystkich denominacji. Dlatego też, podejmując to zadanie, wkraczamy w odpowiedzialność, którą w równym stopniu spoczywa na wszystkich wierzących.

Lecz jeśli nie zgodzimy się wszyscy, że jest to pożądaný cel, nigdy nie ujrzymy dnia, kiedy znikną wszelkie podziały między nami i przywrócimy w Kościele jego pierwotną jedność, czystość i powołanie.

Z pewnością, drodzy bracia, nie myślimy chyba, że niedorzecznością lub przeżytkiem jest praktykowanie w Kościele takiej jedności, pokoju i czystości, tak jak wyglądało to na początku? Czy jest coś ważniejszego niż to, aby chrześcijanie powielali model Kościoła oraz akceptowali i stosowali praktyki, wyraźnie przedstawione w Nowym Testamencie?

Tak, to będzie wymagało pewnych zmian. Ale te zmiany wyjdą nam na dobre, chyba że myślimy, że nasze rozwiązania są bardziej natchnione i doskonalsze, niż rozwiązania Nowego Testamentu.

Czas, abyśmy ocenili i przyrównali strukturę naszego Kościoła i zarządzanie nim do wzoru apostołskiego i dokonali wszelkich niezbędnych zmian. Wtedy Kościół będzie zgodny z intencją Chrystusa. Czy to nie usatysfakcjonowałoby nas?

Wspaniale jest widzieć, że Kościoły Chrystusowe zgadzają się ze sobą w kwestii ważnych doktryn i ustanowień. Nasze różnice dotyczą kwestii opinii, które nie są kluczowe dla Królestwa Bożego. Jaka szkoda, że trywialne sprawy są powodem tak straszliwych podziałów między nami.

Kto z nas pierwszy przestanie narzucać innym swoje osobiste przekonania (swoje szczególne praktyki czy interpretacje)? Tylko wtedy podziały mogą być uzdrowione. Nikogo nie oszukamy. Nasi bracia, chrześcijanie z wszystkich denominacji, dobrze wiedzą, że jesteśmy przywiązani do ulubionych koników i zdeterminowani, by dosiadać ich bez względu na konsekwencje dla jedności.

Zadeklarujmy zatem, że chętnie wyzbedziemy się osobistych korzyści, nauk, interpretacji i praktyk, które nie wynikają jasno z nauki Słowa Bożego. Tylko wtedy będziemy cieszyć się pozbawioną wrogości społecznością ze wszystkimi naszymi braćmi.

To wymaga od nas trudnej decyzji zejścia z naszych ulubionych koników. Ale jesteśmy to winni Bogu, innym chrześcijanom i ludziom niewierzącym, którzy giną.

Dlatego wzywamy wszystkie denominacje do rezygnacji z pielęgnowania tradycji, nie sprzyjających jedności. Prosimy wszystkich chrześcijan, by dołączyli się do tego dzieła, bo wszystkich chrześcijan kochamy. Pragniemy zjednoczyć się z wami wszystkimi: z Chrystusem - jako *głową*, z Jego Słowem - jako *regulą*, i z posłuszeństwem temu Słowu - jako *warunkiem* jedności chrześcijańskiej. Nie możecie wymagać od nas więcej niż to, a my nie możemy wymagać mniej niż to od was. Z pewnością nie chcielibyście, abyśmy oczekiwali od was mniej. Gdyż jaką trwałą korzyść dałoby dodawanie lub ujmowanie tych warunków? Nie róbmy tego.

Łatwo jest o spór, co jest zasadnicze, a co nie jest. Dlaczego jednak mielibyśmy angażować w takie dyskusje? Gdy rozważymy wszystko, pozostaje nam jasny obowiązek, aby zarówno wierzyć, jak i praktykować *wszystko*, co zostało objawione, *kiedy tylko* dowiemy się o tym. *To właśnie* jest dla nas zasadnicze.

Skoro zasadnicze jest, aby wierzyć i praktykować to, o czym *wiemy*, że zostało objawione, może pojawić się pokusa, by nie *poznawać* (a zatem nie wiedzieć), co Bóg objawił. Lecz Bóg nie dał nam prawa trwać w niewiedzy. Mamy obowiązek, aby zarówno poznawać, jak i czynić.

Przynajemy, że ten ruch na rzecz jedności jest niewielki. Lecz nie musi takim pozostać. Wszystkie szlachetne wysiłki zaczynają się od małych rzeczy. Lecz ruch ten może wzrastać, z Bożą

nad nim Boża ręka. I tak będzie. Naszym obowiązkiem jest aktywność w tym ruchu. Sam ruch należy jednak do Boga.

Mamy nadzieję, że nie uważacie, iż sprawa, którą wam przedstawiamy, jest nierozsądna lub niewczesna. Ta sprawa nie jest ani zbyt późna (przestarzała), ani przedwczesna (kreatywna, nowoczesna, liberalna). *Zawsze* jest dla niej właściwy czas, gdy chrześcijaństwo jest tak podzielone, jak widzimy to wokół.

Niektórzy chcą, abyśmy poczekali na bardziej sprzyjające warunki wśród grup chrześcijańskich i pomiędzy indywidualnymi chrześcijanami. Lecz musimy zacząć już teraz, gdyż inaczej dystans pomiędzy grupami chrześcijańskimi będzie się powiększał, a nietolerancja wśród chrześcijan będzie się nasilać.

Ponieważ nasza miłość i troska obejmuje wszystkich chrześcijan, nie tylko z jakiegoś segmentu, czujemy, że nasze wysiłki pomogą zmniejszyć nietolerancję i dystans pomiędzy grupami wierzących. Czyż nie jesteśmy wszyscy zainteresowani powszechnie uznanymi i jasnymi prawdami Bożego Słowa? Czy te zainteresowania, które wszyscy podzielamy, nie powinny pobudzać do miłości wzajemnej, a poznanie prawdy do gorliwości?

Jedność nastanie, gdy wszyscy skierujemy wzrok na tę prawdę i będziemy jej posłuszni. To prawda jest centralna, a nie tradycje. Gdyby poznanie prawdy było niemożliwe, musielibyśmy porzucić wszelkie idee o jedności, chyba iż byłaby ona oparta jedynie na dobrowolnym kompromisie i uprzejmych ustępstwach.

Musimy działać w kierunku jedności

Modlitwa Jezusa o jedność (J 17) nie jest wcale nierealnym marzeniem, chyba iż przyznamy, że nie mamy tej cechy charakteru, aby realizować w życiu Jego modlitwę i przykazanie, „abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania” (1 Kor 1:10).

Wierzmy, że zarówno modlitwa Jezusa o jedność (J 17), jak i przykazanie jedności (1 Kor 1), są i praktyczne, i możliwe. Więc usiłujmy je realizować. „Powstańmy do dzieła, a Pan będzie z nami”.

Z pewnością wszyscy modlimy się (jak czynił to Jezus), aby nadszedł czas, kiedy będzie jedno stado, tak jak jest jeden Pasterz.

Ale czy naszym prośbom nie powinny towarzyszyć także działania? Czy nie o to chodziło Bogu, gdy mówił do Mojżesza: „Dlaczego wołasz do mnie? Powiedz synom izraelskim, aby ruszyli. Ty zaś podnieś laskę swoją i wyciągnij rękę swoją”?

Kaznodzieje, słuchajcie! Wy sami musicie się zaangażować i zachęcać swoich ludzi, aby zrobili coś, by połączyć podzielonych chrześcijan.

Ci, którzy twierdzą, że nie da się tego zrobić, to niemożliwe, powinni słuchać Boga, który powiedział: „Prostujcie drogę! Usuńcie zawadę z drogi mojego ludu”. W jaki sposób usuwa się zawadę z drogi? To zadanie spoczywa przede wszystkim na barkach kaznodziejów. A początkiem jest ich odwaga, by zaprzestać podkreślania jakichkolwiek osobistych poglądów i koników, których nie sposób wyprowadzić z tego, czego jasno naucza Słowo Boże.

To jest trudne, szczególnie wtedy, kiedy staliśmy się znani z poglądów, jakie głosimy. Lecz spróbujmy zapomnieć o sobie i pamiętajmy, że przykazanie, które Jezus zostawił nam przed swą śmiercią, i Jego ostatnia modlitwa dotyczyły widocznej jedności między Jego ludem.

Pamiętając, o co zabiegał Jezus, z pewnością nie możemy zachować milczenia w kwestii, która była tak ważna dla Niego. Nie możesz twierdzić, że jesteś sługą Jezusa i nie być zainteresowanym jednością. To nie jest spójne.

Przerwijmy milczenie. Niech wszyscy wiedzą, że brak jedności jest antychrześcijański. Jesteśmy zależni od waszych wysiłków, by uzdrowić podziały między Bożym ludem, aby Boże dzieci mogły żyć w jedności i miłości (zob. Mal 2:1-10).

Jedność wymaga zrzeszania się

Kaznodzieje i wierni, słuchajcie! W grobie ani w świecie po drugiej stronie grobu nie ma podziałów. *Tam* wszelkie podziały między nami zakończą się. *Tam* chrześcijanie *będą* zjednoczeni! Więc modlę się, aby Bóg włożył w nasze serca pragnienie, aby już *tutaj* położyć kres wszelkim naszym krótkowzrocznym podziałom. Jeśli to zrobimy, zostawimy po sobie wielkie błogosławieństwo. Czy nie chcielibyście zostawić w dniu swojej śmierci zjednoczonego Kościoła? Jakże wielka byłoby to radość!

Jeśli nasze podziały utrzymają się aż do dnia sądu (a tak będzie, jeśli będziemy postępować jak dotychczas), jaka będzie z tego korzyść? Czy myślicie, że utrzymywanie podziałów nawróci choć jednego grzesznika lub zbawi od piekła choć jedną duszę? Czy podziały zmniejszają czy pomnażają grzech? Pomnażają grzech zarówno wśród chrześcijan, jak i niewierzących.

Proszę, weźcie to pod uwagę, podejmując decyzję, czy zaangażować się w tę pracę. Przy tym, co jest dziełem wszystkich, wszyscy muszą pracować.

Odnowa Kościoła, tak jak niegdyś wzniesienie przybytku na pustyni, jest dziełem wszystkich. Lecz nie można wykonać tego dzieła, podążając za każdym człowiekiem do jego miejsca zgromadzeń, gdzie myśli on tylko o sprawach, które dotyczą grupy, do której należy. Dopóki nie stowarzyszymy się i nie naradzimy jedni z drugim, dopóki nie zgłębimy tej kwestii w przyjazny i chrześcijański sposób, nic nie da się zrobić.

Chcemy więc, abyście rozważyli ważny obowiązek zrzeszania się. Przyłączcie się do nas w realizacji tej kwestii, gdyż jest to sprawa Chrystusa i wszystkich chrześcijan, we wszystkich Kościołach. Ta sprawa w końcu odniesie sukces, mimo wszelkich sprzeciwów. Zjednoczmy się, aby ją promować. Zjednoczeni stawimy czoła wszystkiemu.

Nie odważymy się twierdzić, że pozostało nam wiele czasu, aby dokonać tego przed powrotem Chrystusa. On może powrócić w każdej chwili.

Nie wiercie tym, którzy mówią, że to nie jest dobry czas. To jest właściwy czas. Nie możemy trwać beczynnie w podziałach i zepsuciu, kiedy nasz Pan wzywa nas do pokuty i reformy.

On wzywa nas, abyśmy powrócili do wolności, jaką dał nam Chrystus. Żaden człowiek nie powinien być panem nad innym w kwestiach wiary. Dlatego zachęcamy wszystkie Kościoły, aby pozwoliły swoim członkom korzystać z wolności, którą dał im Bóg, by decydować w sprawach Jego Słowa.

Nasze propozycje

Jako pierwszy krok w promowaniu tej wolności, przedstawiamy następujące propozycje. Zachęcamy, abyście dzielili się swoim spostrzeżeniami na ich temat. Wierzmy, że każda propozycja będzie lepsza, jeśli zostanie rozważona wspólnie. Dlatego oczekujemy waszych sugestii na temat zmian, jakie należy w nich wprowadzić.

Nie jest naszą intencją, aby propozycje te stały się nowym wyznaniem wiary. To jedynie sugestie, jak odrzucić liczne naleciałości, jakie nagromadziły się od pierwszych wieków chrześcijaństwa, które teraz uniemożliwiają nam postawienie nóg na tym samym gruncie, na którym Kościół stał na początku. Jeśli odrzucimy te naleciałości, będziemy mogli sytuację, jaką pozostawili apostołowie.

Pamiętając o tym, proponujemy co następuje. Oto trzynaście propozycji, które - naszym zdaniem - mogą pomóc nam stanąć na tym samym gruncie, co Kościół w czasach Nowego Testamentu.

1. Kościół Chrystusa na ziemi jest nieodzownie, rozmyślnie i strukturalnie jeden. Obejmuje *każdego*, w *jakimkolwiek* miejscu, kto wyznaje wiarę, zaufanie i posłuszeństwo Chrystusowi we wszystkim, zgodnie z Pismem Świętym; i który udowadnia to swoim charakterem i postępowaniem. Nikt inny nie może być nazywany chrześcijaninem.

2. Choć Kościół Chrystusa na ziemi istnieje w różnych miejscach, nie powinno być podziałów między poszczególnymi zgromadzeniami. Każde zgromadzenie powinno przyjmować innych, tak jak czynił to Chrystus Jezus. To manifestowałoby Boży charakter przed wszystkimi

ludźmi. By to umożliwić, wszystkie zgromadzenia powinny podzielać te same praktyki i głosić te same zasady.

3. By to osiągnąć, nie należy narzucać chrześcijanom niczego, za wyjątkiem tego, co jest wyraźnie nauczone w Słowie Bożym. Nic, co jest zapisane w statucie i prawach Kościoła, nie powinno być traktowane jako natchnione i autorytatywne, o ile nie jest wyraźnie nauczone w Słowie Bożym. Zatem ludzkie tradycje, bez względu na to, „jak długo robiliśmy to w ten sposób”, nie mogą być dla nas autorytetem.

4. Choć Boża objawiona wola została wyrażona w księgach Starego i Nowego Testamentu, to księgi Nowego Testamentu zawierają bezpośrednie wzorce liturgii, dyscypliny i ustroju wspólnoty Kościoła oraz powinności poszczególnych jego członków.

5. Nie należy włączać do wierzeń i liturgii Kościoła, ani czynić miernikiem wspólnoty wiary niczego, co nie jest równie stare jak księgi Nowego Testamentu.

Nikt nie powinien dyktować wiążących praw, określających *jak* dokładnie powinno wyglądać realizowanie różnych praktyk, jeśli Nowy Testament milczy na temat sposobu ich realizacji. Wystarczy, jeśli wypełnimy intencję praktyk, których procedura nie została jasno opisana.

6. „Wnioski”, do jakich dochodzimy poprzez systematyczne studiowanie Pisma Świętego, choć cenne i doktrynalnie zasadne, nie powinny być miernikami wspólnoty wiary. „Wnioski” wypływają z naszych przemyśleń i interpretacji. Jednak wiara człowieka musi opierać się na mocy i prawdzie Bożej, a nie na ludzkiej mądrości.

Nasze „wnioski” powinny służyć budowaniu tych, którzy już są chrześcijanami, a nie być egzaminem wstępnym dla tych, którzy jeszcze nimi nie są.

7. Z pewnością będziemy dochodzili do różnych „wniosków”, studiując systematycznie różne tematy w ramach chrześcijaństwa. Im bardziej wyczerpujące będzie nasze studium i prezentacja tematu, tym lepiej.

Bądźmy jednak świadomi, że Kościół składa się z ludzi na różnym stopniu dojrzałości duchowej i zrozumienia: duchowych niemowląt, duchowych dzieci, duchowej młodzieży, duchowych dorosłych (symbolicznie mówiąc). To znaczy, że zawsze będą między nami różnice w zrozumieniu, a w konsekwencji także w naszych konkluzjach. Lecz te różnice nie powinny być miernikiem społeczności.

8. Nie jest konieczne, aby wszyscy ludzie postrzegali *całą* prawdę Bożą dokładnie tak samo, zanim zostaną przyłączeni do Jego Kościoła. Konieczne jest, aby rozumieli dwie rzeczy: (1) że są zgubieni oraz (2) że Jezus jest drogą zbawienia. A potem wyznali swoją wiarę w Niego i wolę bycia Mu posłusznym we wszystkim.

9. Każdy, kto złożył taką deklarację, powinien uznawać innych, którzy złożyli to samo wyznanie, za świętych Bożych i kochać ich jako braci. Tacy ludzie są dziećmi tej samej rodziny, świątynią tego samego Ducha, członkami tego samego ciała, odbiorcami tej samej łaski, obiektami tej samej Bożej miłości, nabytymi za tę samą cenę i współdziedzicami tego samego dziedzictwa. A co Bóg złączył, człowiek niechaj nie waży się odrzucać.

10. Podziały między chrześcijanami są odrażającym złem i przyczyną wielu tragedii. Oto trzy z nich:

(1) To jest *antychrześcijańskie*, bo niszczy widzialną jedność Ciała Chrystusa. Podział sugeruje, że Chrystus jest podzielony przeciwko samemu sobie, wyłączając i ekskomunikując część samego siebie.

(2) To jest *antybiblijne*, ponieważ jest surowo zabronione przez Boga.

(3) To jest *antynaturalne*, bo motywuje do nienawiści i walki przeciw sobie chrześcijan, którym Bóg przykazał, by się miłowali jak bracia.

Podsumowując, podziały są rezultatem i przyczyną zamętu i wszelkiego złego dzieła.

11. Wszystkie przeszłe i obecne wypaczenia i podziały w Kościele wynikają z dwóch przyczyn: (1) Częściowego zaniedbywania jasno wyrażonej woli Bożej; (2) Nalegania, aby ludzkie opinie i upodobania zostały uznane za część wierzeń, życia i liturgii Kościoła.

12. Są cztery konieczne praktyki, aby Kościół mógł manifestować dojrzałość i postępowanie, którego pragnie Bóg:

- (1) Przyjmowanie tylko tych, którzy wyznają wiarę w Chrystusa i są Jemu posłuszni.
- (2) Wykluczanie każdego, kto nie potwierdza tego wyznania swym charakterem i postępowaniem.
- (3) Nauczanie - przez właściwie przygotowanych kaznodziejów - tylko tego, co jest jasno wyrażone w Słowie Bożym.
- (4) Sprawowanie przez tych kaznodziejów wszystkich nakazanych przez Bożych ustanowień, których przestrzegał Kościół opisany w księgach Nowego Testamentu - i w sposób, w jaki były one w Kościele przestrzegane.

13. Kiedy sprawowanie ustanowień ulega zmianie z powodu okoliczności i zmiana ta jest konieczna, gdyż inaczej ich sprawowanie nie byłoby możliwe (z powodu okoliczności), to zmianę taką należy postrzegać jedynie jako zabieg człowieka. Nie należy nadawać jej wyższego usankcjonowania.

Jak to realizować

Przedstawiamy powyższe propozycje jako sposób promowania i przygotowania drogi do trwałego, biblijnego funkcjonowania jedności wśród chrześcijan. Mamy nadzieję, że zwrócą one uwagę na pewne fundamentalne prawdy i zasady, które zmierzają wprost do realizacji celu jedności.

Teraz wy, czytelnicy, musicie ocenić, czy cel ten zdołają osiągnąć, czy nie. Jeśli nie, to zmieńmy je tak, aby stały się adekwatne i jednomyślnie zaakceptowane, jako narzędzia ku jedności.

W międzyczasie studiuje je dokładnie. Nie są one dziełem większości (na przykład specjalnej rady lub komitetu). I nie potrzebują głosów większości, aby zostać przyjęte. Liczy się prawda, a nie głosowanie.

„Jedność w Prawdzie” to nasze motto. Boże Słowo to nasz standard. I zamierzamy nadal propagować Jego standardy, walczyć pod Jego flagą i Jego orężem, który „nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej” - także warowni podziałów, murów separacji, wzniesionych, aby dzielić stado Boże. To wróg zbudował te mury. Lecz ten wróg nie zwycięży, gdyż Bóg obiecał zwycięstwo swojemu ludowi. Ale to nie będzie możliwe w naszym rozbitym i podzielonym stanie, bo „dom rozdwojony sam w sobie, nie ostoї się” (Mt 12:25).

Tak prezentuje się stan Kościoła już od długiego czasu. Lecz „nie odrzuci Pan ludu swego, a dziedzictwa swego nie opuści, gdyż prawo musi pozostać prawem i za nim opowiedzą się wszyscy prawego serca”. To w takich ludziach pokładamy nadzieję. Więc przyjdźcie, błogosławieni przez Pana. Mamy wasze modlitwy. Obyśmy również mieli wasze praktyczne wsparcie. Jakże by inaczej? Mielibyśmy modlić się o coś i nie starać się tego osiągnąć?

I. Zrzeszając się jedni z drugimi

Pragniemy zasugerować praktyczny sposób, w jaki możemy zacząć pracować razem, aby osiągnąć chrześcijańską jedność. Mówiąc wprost, chodzi o to, by zrzeszać się jedni z drugimi. Co najmniej raz w miesiącu spotkać się z chrześcijanami z innych grup na naszym terenie. Może znajdziesz tylko kilku chrześcijan, którzy zgodzą się to robić. Lecz niech brak dużej liczby osób nie zniechęca cię. Pamiętaj, że Jezus obiecał, że gdzie dwóch lub trzech zbierze się w Jego imieniu, On będzie pośród nich obecny. Ta obietnica powinna ustrzec przed zniechęceniem.

Nie trwajmy w milczeniu i beczynności, gdy Boża sprawiedliwość i zbawienie są zaciemniane przez nasze podziały. Z pewnością znajdziesz sposób, aby zrzeszać się z innymi chrześcijanami w okolicy.

Dlaczego powinniśmy mieć społeczność z chrześcijanami z innych grup? Z następujących powodów:

- (1) W celu *proszania Pana* o przynajmniej trzy rzeczy:
 - (a) *Odnowę* - by Jego Kościół mógł odzyskać swą oryginalną strukturalną jedność i czystość.

(b) *Spełnienie* - by Kościół osiągnął pomyślność, która jest mu obiecana.

(c) *Ewangelizację* - o rychłe nawrócenie Żydów i przyłączenie pełni pogan do Kościoła.

(2) W celu *zbadania* złych *przyczyn* ubolewania godnych podziałów między nami.

(3) W celu *rozważenia* niszczących *rezultatów* podziałów między nami.

(4) W celu *ubolewania* z powodu tychże rezultatów. *Ktoś* musi wyrazić żal z powodu tych rezultatów, pamiętając, że Panu powiedział: „Wrócę na swoje miejsce, aż zaczną szukać w skrusze mojego oblicza”.

Po co jednak kłopotać się stowarzyszeniem z innymi chrześcijanami? Cóż, czy możliwe będzie uwolnienie się od ubolewania godnej klęski podziałów, jeśli będziemy karmić i usprawiedliwiać ducha podziałów?

W jaki sposób karmimy ducha podziałów? Przez odmowę zrzeszania się z tymi, z którymi nie zgadzamy się w kwestiach osobistych opinii (indywidualnych albo zbiorowych koników, które nie są wyraźnie nakazane w Słowie Bożym).

Jeśli w danej okolicy będą ludzie, którzy odważą się zrzeszać w małych grupach z innymi - jako zwolennicy pokoju i adwokaci jedności chrześcijańskiej - to powinni następnie poznać innych, którzy czynią to samo w innej okolicy. Grupy z różnych miejsc mogłyby spotykać się dwa razy do roku w dogodnej, centralnej lokalizacji. Szersze grono dawałoby możliwość przedstawienia wspólnych wysiłków na polu promowania jedności w ludzie Bożym. Mamy nadzieję, że wielu sług Pańskich, w każdym miejscu, będzie w tym uczestniczyć.

II. Studiowanie Słowa

Wierzmy, iż zgadzacie się z nami z poniższym:

(1) Wy również kochacie prawdę, która jest w Jezusie.

(2) Wy również pragniecie zjednoczenia w Chrystusie ze wszystkimi, którzy Go kochają.

(3) Wy również smucicie się, widząc ubolewania godne nasze podziały.

(4) Wy również odrzucacie ludzkie doktryny i przykazania, aby zachować prawo Chrystusa.

(5) Wy również wierzycie, że żaden człowiek nie ma prawa osądzać ani odrzucać swego brata w Chrystusie, z wyjątkiem sytuacji, gdy brat ten jest potępiony przez wyraźne stwierdzenia Słowa.

(6) Wy również wierzycie, że jedność i miłość nie powinny być niszczone poprzez stawianie ludzkich opinii i tradycji na równi z autorytetem Słowa Bożego. Dzieje się tak, gdy nasze opinie czy tradycje używane są jako miernik wspólnoty wiary.

Jeśli zgadzacie się z powyższym, dołączcie do nas w działaniu na rzecz jedności.

Jeśli niektórzy nie podzielają powyższych sześć pragnień, modlimy się, aby byli otwarci na dalsze naświetlenie tych kwestii. Mamy nadzieję, że będą z powagą i modlitwą przestudiują to, co tu przedstawiamy. A w swoim studiowaniu niech z pokorą polegają na Bożym Duchu, a nie na własnej samowystarczalności i lojalności wobec swojej grupy. Myślimy, że takie studium może przyczynić się do szczęścia poszczególnych chrześcijan i pokoju całego Kościoła.

Nie mówimy tego dlatego, że uważamy się za intelektualnie lepszych. Opieramy naszą sprawę na Słowie Bożym, a nie na sobie. Przedkładamy to waszej uwadze, ponieważ pewne oczywiste kwestie, wyraźnie przedstawione w Biblii, są często ignorowane z powodu zaniechań czy uprzedzeń.

Dlatego też próbowaliśmy zwrócić uwagę na wyrażoną w Biblii troskę o jedność. Wierzmy, że chrześcijańska jedność to kwestia radosna, chwalebna i pożądana. To nie podlega dyskusji. Jednakże mogą być różne idee co do tego, jak należy to promować. Powyższa praktyczna sugestia, aby spotykać się razem, jest właśnie jedną z nich. Możecie mieć inne pomysły.

Jest jednak jedna sprawa, w której nie pójdziemy na kompromis - trwanie w wyznawaniu i praktykowaniu tego, co jest jasno wyrażone w Słowie Bożym jest jedyną drogą do jedności.

Nie możemy orędować za sprawą jedności, promując jednocześnie interesy jednej grupy. Takie podejście trwa już wokół zbyt długo. To nie jednoczy. To prowadzi do dalszych podziałów.

III. Zjednoczenie z Chrystusem

Musimy powrócić do pierwszej i drugiej fundamentalnej prawdy chrześcijaństwa. Jakie są te dwie fundamentalne prawdy? (1) Zjednoczenie z Chrystusem oraz (2) zjednoczenie jedni z drugimi w Nim. „Przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga”. „A to jest przykazanie Jego, abyśmy wierzyli w imię Syna Jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał. A kto przestrzega przykazań Jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka” - Duchu wiary, miłości i trzeźwego myślenia.

Lecz jak mamy kochać i przyjmować brata, jeśli odmawiamy wspólnoty z nim? Gdyby porażka miała decydować o naszej wspólnocie z Chrystusem, byłibyśmy najbardziej pożałowania godni.

Niech to będzie jasne: Nie mówimy o przyjmowania brata, który sprzeniewierzył się intencjom Bożego Słowa, w uczynku lub doktrynie, i nie chce pokutować; który nie chce, aby Słowo było jego nauczycielem. Przyjmowanie takiego brata nie sprzyjałoby chrześcijańskiej jedności.

Lecz smutną prawdą jest, że niektórzy z nas czynią to w imię jedności. Więc kiedy niepokutujący brat nie zostanie przyjęty w jednej grupie, po prostu idzie do innej, która nie przejmuje się tym, czego naucza Słowo. Takie postępowanie nie sprzyja jedności, a raczej tworzy więcej grup, które ustanawiają własne standardy. Jakże żalony jest to substytut chrześcijańskiej jedności i miłości.

Oby Bóg jak najszybciej otworzył oczy swego ludu, by ujrzął te sprawy w prawdziwym świetle, i zachęcił ich, aby wyszli ze swojej pustyni. Opuśćmy tę wieżę Babel zamętu. Polegajmy na Chrystusie i otwórzmy się na siebie nawzajem w Nim, trwając usilnie w jedności Ducha i w więzi pokoju.

Jedność między nami jest najlepszym widocznym dowodem naszej więzi z Chrystusem, gdyż On powiedział: „Przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”, a także: „Ojcze Święty, zachowaj w imieniu Twoim tych, którzy mi dałeś, aby byli jedno, jak my. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś”.

Oby Pan przyspieszył to w Jego czasie.

Żegnajcie.

Pokój niech będzie ze wszystkimi, którzy szczerze kochają Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

Thomas Campbell

Thomas Acheson

Źródło: <http://www.mun.ca/rels/restmov/texts/tcampbell/etc/DA-KS.HTM>

Wykorzystano za pozwoleniem. Tłumaczenie z angielskiego Krzysztof Pawłusiów.

Po „Deklaracji i wezwaniu” Thomas Campbell napisał obszerny dodatek, którego parafraza znajduje się na poniżej.

DODATEK

By uniknąć nieporozumień, jak zamierzamy wprowadzić w czyn nasze propozycje na rzecz jedności, przedstawiamy następujące wyjaśnienia:

Definicja sługi Chrystusa

Po pierwsze, chcemy, żebyście wiedzieli, że w żaden sposób nie będziemy wtrącać się w życie lokalnego zgromadzenia, nawet jeśli pošlemy tam kaznodzieję; co więcej, nie będziemy rozbijać zgromadzeń z powodu naszych propozycji. Nie chcemy, aby ludzie podążali za nami, lecz raczej aby podążali za Słowem. Nie mamy do powiedzenia nic nowego, czego nie byłoby w Biblii.

Nie będziemy ani ogłaszać kogokolwiek sługą Chrystusa, ani zabraniać czy zniechęcać do chodzenia gdzieś czy słuchania kogoś, tylko z powodu rzeczy, z którymi my się nie zgadzamy. Ani zachęcać ludzi, aby odchodzili stamtąd z tego powodu.

Kogo zatem uważamy za sługę Chrystusa? Każdego, kto głosi wolne, bezwarunkowe zbawienie przez krew Jezusa, i głosząc to, wie dzie życie w świętości i pilności w sprawowaniu służby i troski o ludzi. Taki kaznodzieja nie musi obawiać się niczego z naszej strony. Niech Bóg błogosławi wszystkich takich kaznodziejów, bez względu na to, jak siebie nazywają. Niech Bóg przyspieszy nadejście dnia, kiedy będziemy podobnie patrzeć na różne kwestie i nazywać się tym samym imieniem.

Jednakże tych, którzy nie głoszą zbawienia w Jezusie i którzy troszczą się bardziej nie o ludzi, lecz o ich majątek, nie uznajemy za sługi Chrystusa. Uważamy ich raczej za najemników. I z radością będziemy patrzeć, jak Boży lud separuje się od nich.

Będziemy udzielać pomocy, zapewniając kaznodziejów jedynie w tych miejscach, gdzie jest taka potrzeba, a takich miejsc jest wiele.

Jedność wśród różnic

Niektórzy myślą, że jesteśmy przeciwko wszelkim wyznaniom wiary. To nieprawda. Sprzeciwiamy się jedynie tym, które stoją na przeszkodzie jedności Kościoła. Które to wyznania?

(1) Te, które zawierają rzeczy, o których Biblia nie naucza.

(2) Te, które używane są jako narzędzie wiary, to znaczy, że trzeba je wypowiadać, aby właściwie wierzyć.

(3) Te, które gnębią niedojrzałych chrześcijan.

Nie sprzeciwiamy się tym wyznaniom wiary, które nie podpadają pod żadną z powyższych kategorii. Bowiemy to *nadużywaniu*, a nie ich *używaniu* wyznań wiary się sprzeciwiamy.

Pragniemy reformy Kościołów Chrystusowych. Nie chcemy ich regresu. Odrzucamy wszelkie zarzuty, jakoby nasze propozycje sprzyjały podziałom czy miały na celu stworzenie nowej grupy. Wszelkie zarzuty tego rodzaju wynikają z braku znajomości naszych propozycji lub błędnego ich zrozumienia. W rzeczywistości przeciwstawiamy się duchowi podziałów. Promujemy chrześcijańską jedność, wzywając wszystkich do podążania za Biblią i jedynie za Biblią.

Lecz mówiąc, że powinniśmy podążać jedynie za Biblią, jesteśmy świadomi, że jako ludzie będziemy używać swoich umysłów w dochodzeniu do zrozumienia oraz wypracowywania opinii i konkluzji na temat tego, o czym Biblia mówi. Nie sposób wyeliminować racjonalnych rozważań. One zawsze będą mieć miejsce. Nie zaprzeczamy temu. Lecz świadomi tego, oczekujemy, że każdy z nas będzie dostrzegał różnicę między tym, co Biblia rzeczywiście mówi, a wyciągniętymi z tego naszymi wnioskami. Wiedzmy i rozpoznawajmy, gdzie kończy się jedno, a zaczyna drugie. I nie pozwalamy, aby nasze konkluzje były ważniejsze od nakazów Biblii. Możliwe jest zjednoczenie się wokół tego, co Biblia mówi, ale nie wokół tego, co ludzie twierdzą, że ona mówi. Więc nie odrzucamy jedności chrześcijańskiej poprzez żądania, aby inni zgadzali się we wszystkim z naszym rozumieniem, opiniami, konkluzjami i konikami.

Co więc sugerujemy? Mówimy, że powinniśmy uważać za brata każdego, kto trzyma się wszystkiego, czemu towarzyszy wyraźne w Biblii „tak mówi Pan”. I nie powinniśmy odrzucać go tylko dlatego, że nie zgadza się oko w oko z naszymi opiniami. Pamiętajmy, on nie ma naszych oczu. Oczywiście, będziemy używać swojego rozumu. Ale gdy my myślimy, że mamy rację, on może myśleć, że się mylimy. Gdy my myślimy, że logicznie formułujemy swoje opinie i wnioski, on może je oceniać i myśleć, że łamiemy zasady logiki. Co więc mamy robić? Nigdy nie powinniśmy pozwalać, aby wnioski omylnych ludzi (nas i innych - wszyscy jesteśmy omylni)

stawały się miernikiem wspólnoty wiary. „I tak przyczyni się twoje poznanie do zguby człowieka słabego”. Czy to jest chodzeniem w miłości?

Przyjmujemy jedni drugich, tak jak Chrystus nas przyjął. Dlatego nie odważymy się wspierać odrzucania Bożych dzieci dlatego, iż nie podzielają one naszych wniosków, które są produktem ludzkiego umysłu.

Jeśli nasze propozycje gorszą lub niepokoją niektórych, to nie dlatego, iż je narzucamy. Przedstawiliśmy te idee, ale nie zmuszaliśmy i nie będziemy zmuszać nikogo do ich przyjęcia. My jednak staramy się je praktykować. Wprowadzenie w czyn tychże propozycji z pewnością spowoduje pewne zmiany. Ale zmiany są potrzebne, jeśli ma nastać jedność.

Chcielibyśmy nie tylko sami praktykować te zasady, lecz przyczynić się również do zapoczątkowania tego w tak wielu Kościołach jak to możliwe, aby manifestować tę uniwersalną perspektywę. Kościoły, które będą działać według tych jednoczących zasad, będą narzędziem przybliżającym nas do celu chrześcijańskiej jedności. Kościoły te z pewnością będą doznają błogosławieństwa pierwszych chrześcijan. W istocie chodzi nam o to, by wzorować się na działaniach pierwszych chrześcijan.

Pierwsi chrześcijanie żyli w jedności, mimo wielu różnic w opiniach. Jeśli podążymy za ich przykładem, położymy kres dwóm przejawom zła: (1) wzajemnemu osądzeniu się i odrzucaniu z powodu kwestii, których nasz Pan nie osądzał, (2) gorszeniu się z powodu prywatnych opinii brata, jeśli on uważa je za to, czym są rzeczywiście – za opinie (lub gorszeniu go naszymi opiniami). Jeśli zaś uważa je nie za jedynie opinie, lecz za „prawo”, w które musimy wierzyć, wtedy powinniśmy osądzać go nie za jego opinie, lecz za ich nadużycie. Pamiętajmy, że „jeden jest zakonodawca i sędzia, ten, który może zbawić i zatracić. Ty zaś kim jesteś, że osądzasz bliźniego?”

Jedynie Biblia

Stwierdziliśmy, że nikt nie ma prawa osądzać swego brata z wyjątkiem sytuacji, gdy brat ten sprzeniewierzył się jasno wyrażonej literze prawa. Co jednak mamy na myśli, mówiąc o „jasno wyrażonej literze prawa”? Mamy na myśli wszystkie zakazy i wszystkie wymagania. Lecz musimy je rozumieć we wzajemnej relacji, a nie w oderwaniu od siebie.

Nie ma żadnego Bożego nakazu bez „tak mówi Pan”, wyrażonego słowem lub czynem. Kiedy

„tak mówi Pan” nie występuje, nie mamy prawa wtrącać się w prywatne opinie innych chrześcijan. W takich kwestiach będzie różnorodność opinii i praktyk. Tak było nawet w Kościele apostoelskim. Ale to nie niszczyło jedności. Panowała tam wolność bez destrukcji.

Z tego powodu chcemy nie narzucać innym żadnych opinii ani praktyk, które nie są wyraźnie określone w Słowie Bożym. Jeśli inni przyjęliby taką postawę, moglibyśmy razem powrócić do pierwotnej oczywistej jedności Kościoła chrześcijańskiego i żyć razem w pokoju i jedności.

Apostoł Paweł dał nam przykład, wyrzekając się swoich praw, aby nie być powodem czyjś upadku. Nie zrozumcie mnie źle. Możemy zachować swoje opinie i praktyki dopóty, dopóki nie łamią one wyraźnych biblijnych stwierdzeń, ale nie wolno nam zmuszać innych do ich przestrzegania.

To była cecha nowotestamentowego chrześcijaństwa. Niektórzy chrześcijanie pochodzenia żydowskiego powstrzymywali się od pewnych pokarmów, zachowywali pewne dni, obchodzili Paschę, obrzezywali swoje dzieci itp., podczas gdy żaden z chrześcijan pochodzących z pogan tego nie zachowywał. Nie zakłócało to jednak jedności. Każda grupa akceptowała drugą w miłości.

Chrześcijanie pochodzący z pogan mogliby zabraniać chrześcijanom pochodzenia żydowskiego przestrzegania niektórych praktyk. Albo chrześcijanie pochodzenia żydowskiego mogliby nalegać, aby i chrześcijanie pochodzący z pogan to robili. Lecz żadna z grup nie mogłaby uzasadnić tego Pismem.

Chrześcijanie pochodzenia żydowskiego nie grzeszyli, przestrzegając tychże praktyk, a chrześcijanie pochodzący z pogan nie grzeszyli, nie przestrzegając ich. Gdyż jeśli nie ma biblijnego nakazu lub zakazu, nie ma też grzechu z tą kwestią związanego.

Bóg akceptuje różnice między nami, lecz nie naszą arogancję w kwestii tychże różnic. Tak jak Bóg jest cierpliwy wobec nas i my powinniśmy być cierpliwi wobec siebie, „znosząc jedni drugich w miłości i starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju”.

Możemy zrezygnować z każdej idei i praktyki, jeśli Słowo milczy na jej temat, szczególnie jeśli odmowa rezygnacji z nich zaszkodziłaby jedności. W tej kwestii Słowo nie milczy. Paweł tak to wyraził: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne; wszystko wolno, ale nie wszystko buduje”.

Gdy nie było wyraźnego zakazu lub nakazu, wytyczającego postępowanie Pawła, kierował się on pragnieniem budowania braci. To przykład, dany nam przez Boga. Zbyt wiele arogancko wymagano w kwestiach, o których Biblia milczy. Postępując tak, tracimy więcej niż zyskujemy. Któż nie chciałby oddać grosz, aby zyskać królestwo?

Ideą byłoby, gdyby zniknęły wszystkie pomniejsze różnice. Gdybyśmy przestali zwracać uwagę na liczne opinie, które teraz dzielą Kościół, umarłyby one i zniknęły już dawno temu. Lecz ciągle naleganie, aby traktować je jako artykuły wiary i warunki zbawienia, tak mocno utkwilo w umysłach ludzi, że niektórzy wolą raczej zaprzeczyć Biblii niż zrezygnować z tychże opinii.

Z takiej postawy wynikło tak wiele zła, iż wydaje się czasami, że nasz Pan wydał nas na pastwę naszej głupoty. Postąpił już raz tak z Izraelem: „Lecz lud mój nie słucha głosu mego, a Izrael nie był mi uległy. Zostawiłem ich w zatwardziałości serca, by postępowali według zamysłów swoich”. Połóżmy kres naszym haniebnym schizmom.

Niektórzy mogą sprzeciwiać się, sugerując, że powszechne stosowanie się do tego, co zostało jasno określone w Biblii, nie doprowadzi do jedności, ponieważ różnice zawsze będą istnieć. Ale słaby to argument. Gdyż jedność, o której mówimy, nie jest bynajmniej konformizmem wobec prywatnych opinii i praktyk. Mówimy o jedności wspólnot chrześcijan, którzy będą podążać tą samą drogą oraz wyznawać i praktykować te same rzeczy, które są wyraźnie zabronione lub nakazane w Piśmie Świętym. Mówimy o biblijnej jedności Kościoła w jego publicznym nauczaniu i praktyce oraz wzajemnej miłości jego członków.

Fundamentem jedności jest zgoda co do jasno objawionej woli Bożej. Módlmy się o tego rodzaju jedność. I dokładajmy wszelkich wysiłków, z pokojem i rozwagą, wykorzystując wszelkie biblijne środki do osiągnięcia tego celu.

Jeśli droga, którą sugerujemy, jest zła, miłość naszych współbraci w Chrystusie będzie nas korygować. Jeśli ta droga jest właściwa, ich wierność Chrystusowi i Jego sprawie rozbudzi ich do szybkiego zaangażowania się, by pomóc nam w tym błogosławionym dziele.

Biblijne ograniczenia i wolność

Przypuszczam, że niektórzy mogą zarzucać nam, iż jesteśmy zbyt tolerancyjni. Lecz ten zarzut nie zniechęci nas, dopóki nasza tolerancja w osądzeniu nauczania i praktyk innych ludzi będzie zgodna z tym, na co pozwala Biblia.

Byłoby dobrze, gdybyśmy wszyscy stali się tolerancyjni na tyle, na ile pozwala Biblia. My sami zamierzamy posunąć się tak daleko, jak pozwala Biblia i ani odrobiny dalej. To wyznajemy. I zapraszamy was, abyście według tego oceniali nasze postępowanie. Czy to, co wyznajemy, i to, jak postępujemy, jest ze sobą zgodne?

Bycie tolerancyjnym jest złe jedynie wtedy, gdy człowiek jest tolerancyjny bardziej niż pozwala na to Biblia. Dlatego też pierwsze, czego wszyscy potrzebujemy, to znajomość Pisma Świętego. A potem, patrząc przez pryzmat Pisma Świętego, możemy rozstrzygać, kto jest, a kto nie jest naszym bratem w Chrystusie. Jeśli człowiek nie zna Biblii, nie będzie w stanie rozstrzygnąć tego sam. Będzie musiał podążać za decyzjami swego lidera. Zbyt wielu liderów nie patrzy przez pryzmat Pisma Świętego. Jeśli człowiek zdejmuje okulary Biblii i zakłada własne albo podane przez jego grupę, staje się biblijnie ślepy. Tragedią jest to, że wnioski duchowo ślepych przywódców mają większy wpływ niż Biblia.

Wzywamy wszystkich chrześcijan, aby formowali swoje osądy na podstawie jedynie Biblii, nawet nie na ludzkiej jej interpretacji. Bądź tak tolerancyjny, jak Biblia, ale nie bardziej.

Jak widać, nazwanie kogoś tolerancyjnym może być zarzutem lub pochwałą. Jest zarzutem, jeśli odnosi się do tych, którzy wykraczają poza limity, które określa Biblia. Tak się dzieje zarówno wtedy, gdy odrzucamy biblijne stwierdzenia, jak i gdy własne opinie, przemyślenia i wnioski stawiamy na równi z Pismem Świętym jako autorytatywne. Z drugiej strony, nazwanie kogoś tolerancyjnym jest pochwałą, jeśli dotyczy tych, którzy chcą utrzymywać społeczność z tymi braćmi w Chrystusie, o których wiadomo, że nie sprzeciwiają się ani nie zaprzeczają niczemu, co jest jasno wyrażone w Biblii. Musimy zakreślić nasz krąg wspólnoty równie szeroko, jak zakreśla go Biblia.

Jakiego typu tolerancyjnym człowiekiem będziesz? Takim, który osądza i potępia, gdy nie ma ku temu biblijnych podstaw, czy takim, który odmawia czynienia tego pod jakimkolwiek pozorem? Człowiek pierwszego rodzaju jest tolerancyjny, ponieważ wykracza poza to, co mówi Biblia i w istocie umniejsza rodzinę Bożą. Człowiek drugiego rodzaju jest tolerancyjny, ponieważ jego akceptacja innych jako braci i sióstr jest równie szeroka jak Boża akceptacja ich, jako synów i córek.

To tolerancji pierwszego typu jesteśmy przeciwni. Nie będziemy już mówić więcej niż mówi Biblia. Jedność, czystość, pokój i powodzenie Kościoła nie będą możliwe, dopóki nie zgodzimy się, by nasza tolerancja była na tyle szeroka i na tyle ograniczona, na ile Biblia pozwala.

Rezultaty ignorowania Biblii

Istnieją co najmniej trzy typy zła, związane z brakiem zarówno tolerancji, jak i nietolerancji, jaką dopuszcza Biblia. Oto one:

(1) Pierwsze zło polega na podejmowaniu ostatecznych decyzji w kwestiach, których Bóg nie objawił w wyraźny sposób. Czytamy o tym w Księdze Powtórzonego Prawa 18,20: „Prorok, który ośmieli się mówić w moim imieniu słowo, którego mu nie nakazałem mówić, albo który będzie przemawiał w imieniu innych bogów, taki prorok poniesie śmierć”. Pamiętając o tym, Paweł zdecydowanie rozróżnia między swym własnym osądem, a wyraźnym słowem Pana (zob. 1 Kor 7:25,40). Choć Paweł powiedział: „sądzę, że i ja mam Ducha Bożego”, nie odważył się wiązać Kościoła swoimi wnioskami. Przeciwnie, wyznał, że jego słowa mają charakter przyzwolenia, a nie przykazania. Wątpię, czy najlepsi ze współczesnych decydentów mogliby powiedzieć więcej niż: „Sądzę, że i ja mam Ducha Bożego”. Dlatego nie mają oni prawa wiązać ludzi swoimi konkluzjami.

(2) Drugim złem jest osądzanie brata, że jest w zupełnym błędzie lub złamał prawo, tylko dlatego, że nie zgadza się on z naszymi opiniami. To pozwala nam ganić go i okazywać mu wzgardę. Nawet jeśli nie posuwamy się tak daleko, to co najmniej uważamy siebie za lepszych od niego, przyjmując postawę: „Ustąp, jestem bardziej święty niż ty”.

(3) Trzecie i najgorsze zło jest w rzeczywistości naturalną konsekwencją drugiego. To myślenie, że brat, który różni się od nas, rzeczywiście nie jest członkiem Kościoła Bożego tu, na ziemi. Oczywiście, jeśli nie jest członkiem Kościoła na ziemi, nie jest nim i w niebie. Więc traktujemy go jak kogoś, kto został wykluczony z królestwa niebios i zbawienia. Traktujemy go w ten sposób, odmawiając społeczności z nim jako chrześcijaninem w Kościele. Kiedykolwiek tak postępujemy, ogłaszamy go poganinem i potępionym. I mówimy, że myślimy, że i Bóg postrzega go w ten sposób.

Możecie zaprotestować, mówiąc: „Odmowa społeczności z drugim człowiekiem nie oznacza, że uważamy go za poganina. Po prostu nie chcemy, aby był częścią *naszej* grupy”. Ach tak? Czy naprawdę możecie mówić tak i być Kościołem Chrystusa? Bo Kościół Chrystusa ma odrzucać na ziemi to, co uważa za odrzucone w niebie.

Nie mamy prawa odrzucać na ziemi nikogo, o kim myślimy, że nie został odrzucony w niebie. Biblia mówi o tym wyraźnie w przypadku Diotrefesa. Jan napisał, że Diotrefes lubił odgrywać wiodącą rolę w zgromadzeniu. Odmawiał przyjmowania innych chrześcijan i nie pozwalał innym w Kościele ich przyjmować, a nawet wykluczał z Kościoła ludzi, którzy nie brali z niego przykładu (zob. 3 J 1). Jako synowie Boży nie traktujemy innych synów naszego Ojca tak, jak niektórzy z synów Jakuba potraktowali innego z jego synów, Józefa.

Możecie odpowiedzieć: „Ale to, że nie chcemy mieć nic do czynienia z daną osobą, nie znaczy, że nie może ona być częścią Kościoła Bożego. Zawsze może pójść do innego zgromadzenia”. Ale to wcale nie usprawiedliwia waszej postawy. W rzeczywistości pewnie będziecie patrzeć z wyższością na zgromadzenie, które będzie traktowało go jak chrześcijanina.

Jeśli jedno zgromadzenie przyjmuje osobę, której inne zgromadzenie nie chce przyjąć, jak wpłynęłoby to na jedność tychże zgromadzeń? Czy nie spowodowałoby to raczej schizmy między dwoma zgromadzeniami lub nie pogłębiło schizmy już między nimi istniejącej? Nie możemy obejść prawdy, że kogokolwiek uznamy za dziecko Boże, musimy mieć z nim społeczność jako bratem w Chrystusie.

Lecz to działa w obie strony. Mówiliśmy dotychczas o postawie Kościoła wobec człowieka, który nie podporządkowuje się wszystkim opiniom tego Kościoła. A teraz odwróćmy sytuację. Żaden człowiek nie powinien zrywać społeczności ze zgromadzeniem tylko dlatego, że w istniejących tam służbach, poczynaniach i nauczaniu nie ma miejsca na indywidualne, osobiste opinie tego człowieka lub wymyślone przez niego praktyki. Jeśli chrześcijanin z tego powodu zrywa z Kościołem, twierdzi w ten sposób, że zgromadzenie to jest niegodne społeczności chrześcijan. Dokonuje ekskomuniki Kościoła.

To straszliwa rzecz, kiedy zgromadzenie zawodzi w uznawaniu brata w wierze lub gdy brat w wierze zawodzi w uznawaniu zgromadzenia chrześcijan. Lecz to właśnie dzieje się, kiedy swoje prywatne opinie zamieniamy w artykuły wiary lub nakazy, według których inni mają postępować. Oczekujemy, że się im podporządkują. A potem oceniamy, czy to robią lub nie. Gdy tak się dzieje, opinie te z czasem stają się częścią praktyki i nauczania danego zgromadzenia. A gdy to ma miejsce, traktowane są tak, jakby pochodziły z Biblii, i służą do decydowania, kogo można przyjąć, a kogo odrzucić. Jaka szkoda, że te niebiblijne tradycje używane są w ten sposób!

Niech Kościół podporządkuje się Pismu Świętemu

Jedynym rozwiązaniem jest powrót do pierwotnego wzorca chrześcijaństwa. Co jest tym wzorcem? Jest nim nauczanie i praktyka Kościoła w Piśmie Świętym Nowego Testamentu. Jeśli nawołujemy do posłuszeństwa, prosimy o podporządkowanie się Nowemu Testamentowi, jako doskonałemu wzorowi. Nowy Testament jest wystarczającą formułą liturgii, dyscypliny i ustroju Kościoła chrześcijańskiego. Więc czynmy to, co nam powiedziano, że *oni* czynili, i mówmy to, co *oni* mówili. Innymi słowy, nauczajmy i praktykujmy to, czego *oni* wzór nam dali. Jeśli tak postąpimy, doświadczymy jedności i jednomyślności, którą *oni* posiadali.

Jeśli ktokolwiek może wskazać lepszy sposób odzyskania i zachowania chrześcijańskiej jedności i miłości, do czego Bóg powołuje Kościół, proszę, dajcie nam znać. Będziemy wdzięczni za to odkrycie i przyjmiemy je z należną troską.

Jesteśmy przekonani, że różnice w religijnych postawach, wierzeniach i zachowaniach są rezultatem odejścia od tego, co jest jasno wyrażone w Piśmie Świętym. Ponieważ Pismo Święte nie prezentuje różnych wierzeń i praktyk, nie możemy twierdzić, że to nasze podporządkowanie się Pismu Świętemu spowodowało różnice między nami. Choć ludzie wyznający różne wierzenia twierdzą, że trzymają się Pisma, nie może to być prawdą. Mówienie tam, gdzie Biblia mówi i życie według tego, co Biblia oznajmia, zjednoczyłoby Kościół chrześcijański na całym świecie, a nie powodowało podziały w nim.

Przez „Kościół chrześcijański na świecie” rozumiemy wszystkich ludzi, których opisaliśmy wcześniej w propozycjach 1 i 8. Tych jedynie wzywamy do jedności chrześcijańskiej. Gdybyśmy wszyscy pod samego początku uznawali takich ludzi za chrześcijan, prawdopodobnie nie musielibyśmy dzisiaj tworzyć kryteriów rozsądzania, kto naprawdę jest naszym bratem.

Porażka eklezjastycyzmu

Pierwotnym kryterium uznania kogoś za brata w Chrystusie był jego związek z Panem Jezusem Chrystusem w wierze, świętości i miłości. To tworzyło naszą wzajemną jedność. Lecz potem zaczęliśmy wymagać, aby człowiek przyjął konkretne imię i wyznanie wiary, zanim uznamy jego przynależność do nas. I nawet nie bardzo nas obchodziła jego moralność. Postępując w ten

sposób, zaniedbaliśmy naszą fundamentalną jedność w Chrystusie i zaczęliśmy promować jedność ekklezjastyczną w naszych różnych grupach.

Ekklezjastyczna podstawa jedności to słaby fundament. Gdyby zabrać struktury, konwencje i postanowienia hierarchów, co pozostałoby, aby utrzymać wiernych razem? W takim systemie wierni słuchają raczej urzędów kościelnych, mówiących im, w co mają wierzyć i co praktykować, a nie Biblii. Rezultatem tego jest to, że niewiele wiedzą o Biblii. W rzeczywistości wiedzą tak mało, że gdyby mieli tylko Biblię, nie potrafiliby odróżnić papisty od protestanta. Używając jedynie Biblii, nie byłiby w stanie zachować Kościoła nawet przez jeden tydzień. Każdy mógłby przyjść i głosić, co mu się tylko podoba, ponieważ członkowie nie byłiby w stanie odróżnić prawdy od fałszu.

Biedni ludzie! Nic dziwnego, że są tak bardzo oddani centralnym zarządom swoich denominacji. Oni naprawdę wierzą, że gdy ich „wielebni” przywódcy mówią im, co mają wierzyć i jak się zachowywać, jest to dla nich dobrodziejstwem. Więcej ufności pokładają w przywódcach swych denominacji niż w apostołach i prorokach, którzy mówili jedynie to, do czego natchnął ich Bóg. Apostołów tych nazywano po prostu Paweł, Jan, Tomasz itd., a nie rabbi czy wielebny. Byli tylko sługami i żyli jak słudzy. Nie żądali uprzywilejowanego statusu, jak czyni to dzisiaj wielu przywódców.

Kościół potrzebuje być oczyszczony z ludzi, którzy zabiegają o status, honorowe tytuły i urzędy. Kościół potrzebuje pokornych sług. Prawdziwe przywództwo przychodzi w pakiecie bycia sługą.

Ekklezjastyczny łańcuch dowodzenia zanieczyścił Kościół i doprowadził o błędnego rozumienia przez ludzi Bożych intencji. Pompatyczne, autorytarne i polityczne postawy ekklezjastycznych przywódców przyniosły Kościołowi złą reputację. Jeśli niektórzy twierdzą, że ich pompatyczne, autorytarne pozycje w łańcuchu dowodzenia wywodzą się z Biblii, to wzywamy ich, aby nam pokazali - werset po wersecie i słowo po słowie – że tak jest. Jeśli zdołają to zrobić, będziemy obwiniać Biblię za obecną sytuację..

Wolność w opiniach

Niektórzy mogą zauważyć, że nasze wezwanie, by polegać na Biblii, nie jest gwarancją, że ci, którzy na to wezwanie odpowiedzą, będą mieli te same poglądy na wszystkie kwestie. Do pewnego stopnia zgadzamy się z tym, gdyż niemożliwe jest osiągnięcie doskonałej jedności opinii w naszym obecnym niedoskonałym stanie. Jednak i w tym niedoskonałym stanie możemy osiągnąć taki stopień jedności, że nie będzie już miejsca na podziały w ciele. Możemy być zjednoczeni w takim stopniu, że nie będziemy odrzucać brata, mimo że nie będziemy mieć dokładnie takich samych poglądów.

W gruncie rzeczy nawet nie uważamy, że wszyscy powinni mieć identyczne poglądy na wszystkie prawdy objawione przez Boga. Innymi słowy - nie wierzymy, że musimy osiągnąć stan, w którym nie będzie żadnych różnic w opiniach. Uważamy wręcz, że niemożliwe jest, aby wszyscy mieli ten sam punkt widzenia. Nie jesteśmy nawet pewni, czy taka jedność służyłaby czemukolwiek z wyjątkiem uczynienia bezużytecznym tak ważnych nauk, jak potrzeba okazywania jedni drugim zrozumienia i cierpliwości.

W naszym obecnym stanie jesteśmy niedoskonalimi. Ta niedoskonałość oznacza, że nie będziemy wszystkiego postrzegać w dokładnie ten sam sposób. To powinno uczyć nas pokory. To powinno prowadzić nas do zaprzestania wzajemnego osądzania się w różnych kwestiach. To powinno nauczyć nas ostrożności, by nie stać się kamieniem, o który potknie się nasz brat. To powinno skłonić nas do niestawiania naszych opinii i interpretacji na równi z tym, co jest jasno wyrażone w Biblii. To powinno skłonić nas do zaprzestania potępienia i odrzucania braci z powodu odmiennych opinii i interpretacji.

Choć nasz apel do ludzi, aby polegali na Biblii, nie musi sprawić, że wszyscy, którzy na to wezwanie odpowiedzą, będą mieć takie same opinie, nadal uważamy, że jest to najlepsza droga, by dążyć do jedności we wszystkim. Żadne inne podejście nie zapobiegło rozłamom, nie uzdrowiło

podziałów ani nie doprowadziło do powstania i utrzymania jedności opinii. Przeciwnie, inne próby prowadziły do podziałów.

Inne drogi do zjednoczenia Bożego ludu mogłyby przynieść pewne rezultaty, ale zostałyby one również osiągnięte przez nawoływanie do posłuszeństwa Pismu Świętemu, a dzięki temu uniknęlibyśmy niszczących konsekwencji tychże dróg. Z pewnością żaden chrześcijanin nie powie, że trzymanie się Pisma Świętego stoi na przeszkodzie jedności, wierze, świętości i uwielbieniu, które zamierzył Bóg. Więc jeśli posłuszeństwo Pismu Świętemu wystarczy, by je osiągnąć, po co eksperymentować z innymi środkami? Doświadczenie pokazuje wyraźnie, że inne środki stoją na przeszkodzie temu, co zamierzył Bóg.

Mówiąc, że w tym życiu nie osiągniemy tego, by mieć takie same opinie, naszą intencją nie było kwestionowanie Bożych zamiarów wobec nas lub Jego mocy w nas. Nie mieliśmy również na myśli tego, że jedność w stopniu niższym niż pełna jednolitość jest wszystkim, czego chcemy. Chcieliśmy powiedzieć jedynie to, że na tej ziemi nie osiągniemy takiej doskonałości, jaką będziemy mieć w niebie, co uchroniłoby nas od słabości, błędów i złego zarządzania. Jednakże nie powinniśmy traktować tego jako wymówki dla tychże słabości i błędów, tłumacząc, że „przecież wszyscy jesteśmy niedoskonali”.

To prawda, że wiele z błędów, które popełniliśmy, było szczerą próbą zapewnienia jedności. Mimo to niektóre efekty były złe, chociaż motywy były dobre. Rezultatem były podziały. A skoro podziały istnieją, nie możemy tego naprawić, używając tych samych metod, których wcześniej błędnie używaliśmy.

Cóż więc mamy czynić? Z pewnością nie powinniśmy trwać w tym, co powodowało podziały, gdyż trwałyby one bez końca. Wrogowie chrześcijaństwa pragną, aby podziały były kontynuowane. Lecz niech każdy chrześcijanin powie: „Nie pozwól na to, Panie. Usuń wszelkie zepsucie i ulecz podziały wśród Twego ludu”.

Nie potrzebujemy wyznania wiary

Po wyrażeniu tego wszystkiego, niektórzy nadal będą nalegać, iż powinniśmy stworzyć konkretne wyznanie wiary, aby nie dopuścić do szerzenia się liberalizmu. Odpowiadamy, że obstawanie przy tym, co Biblia mówi, wystarczy, aby zapobiec liberalizmowi. Niektórzy mogą wciąż będą się sprzeciwiać, mówiąc „Zarówno liberałowie, jak i różne sekty twierdzą, że wierzą w Biblię i ją praktykują. Zgodnie z waszym planem, powinniście ich przyjąć. Powinniście wyartykułować w wyznaniu wiary, co Biblia mówi”. Odpowiadamy na to w ten sposób: Biblia nie naucza sprzecznych rzeczy. Jeśli ludzie są jej posłuszni, będą wierzyli i praktykowali tak samo. Lecz jeśli podążają za własnymi interpretacjami i opiniami, pozostaną odrzuceni. Twierdzą bowiem, że wierzą Biblii, a jednak postępują według własnych opinii. Jest zbyt wielu ludzi tej kategorii.

Co z ludźmi, którzy publicznie twierdzą, że wierzą Biblii, lecz w prywatnym życiu trzymają swych opinii, niezgodnych z Biblią? Czyż nie potrzebujemy wyznania wiary, aby takowych ujawnić? Nie! Tego typu ludzie będą ranić jedynie samych siebie. Musimy akceptować to, co człowiek publicznie wyznaje i publicznie robi. Nie mam prawa osądzać drugiego w niczym, z wyjątkiem tego, co ten otwarcie wyznaje i czyni. Nawet wyznanie wiary nie powinno ingerować w prywatność człowieka.

W rzeczywistości jedynym, co robi wyznanie wiary, jest skłonić człowieka do publicznej deklaracji, w co on wierzy. Ale nawet w tym wyznanie wiary jest słabym narzędziem, bo oczekuje się od ludzi, że zgodzą się z danym wyznaniem wiary, nie mając żadnej gwarancji, że oni w ogóle je przeczytali lub zrozumieli. To nie jest dobry sposób rozsądzania, kto jest bratem. Może on zgodzić się z wyznaniem wiary, nawet nie przewróciwszy ani jednej strony w Biblii. Nasz Pan Jezus nie znał innego sposobu na to, aby Go poznać, poza badaniem Pisma Świętego pod przewodnictwem Ducha Świętego. I my nie możemy przejść obok tej metody, machając ludziom przed oczami jakimś wyznaniem wiary. Byłaby to tolerancja, jakiej Biblia nie dopuszcza. To byłoby ustanawianie ludzkich standardów determinujących doktrynę, liturgie, dyscyplinę i ustrój

Kościola. Pismo Święte nie popiera używania takich ludzkich standardów dla zachowania jedności i czystości Kościoła.

Żadnych substytutów Pisma Świętego

Zrozumcie nas dobrze. Nie twierdzimy, że wszyscy, który posługują się wyznaniem wiary, używają ich jako substytutów. Nie mówimy nawet, że właściwie posługiwanie się wyznaniem wiary przynosi złe rezultaty. Kościół potrzebuje nauczać swych członków prawdy i zachowywać jedność i czystość. Nie sprzeciwiamy się używaniu wyznań wiary, lecz jedynie ich nadużywaniu.

Nie oponujemy również przeciw chrześcijanom, używającym innych pomocy w dochodzeniu do lepszego zrozumienia Pisma Świętego i poznawania prawdy w nim zawartej. Na przykład, Wyznanie Wiary i Katechizm Westminsterski dowiódł swej przydatności, lecz takie pomoce te nie powinny zastępować Biblii. Nasza wiara i posłuszeństwo powinno wynikać ze znajomości Biblii. Powinniśmy wiedzieć, jak studiować Pismo Święte. Powinniśmy wiedzieć, jakie są związki jednej części Pisma z drugą i jak jeden temat wiąże się z innym.

Powinniśmy wiedzieć, jak studiować takie tematy, jak zbawienie czy życie chrześcijańskie. Przede wszystkim jednak, nikt nie może poznać Boga lub prawdy o tych kwestiach, bez wsłuchania się w to, co Bóg oznajmił w Piśmie Świętym.

To nie zabrania nikomu używania pomocy, ale powinno ustrzec przed poprzestawianiem na tychże pomocach. To przypominałoby bowiem stanie pod drogowskazem, zamiast podążania drogą, którą on wskazuje. Inne księgi mogą kierować nas ku Biblii, lecz Biblia nigdy nie kieruje nas ku innym księgom. Mamy być oddani tylko jednej księdze, aby nasza wiara i posłuszeństwo wynikały z jasnego „tak mówi Pan”, a nie z zasad nauczanych przez człowieka.

Kryterium członkostwa w Kościele nie powinno opierać się na tym, co mówi system stworzony przez człowieka, lecz na tym, co mówi Biblia?. Gdyby to było podstawą, chrześcijanie byłiby lepiej obeznani z Biblią. Gdybyśmy stosowali to kryterium, inna byłaby edukacja młodzieży. Takie kryterium wymaga, aby każdy, kto chce wstąpić do Kościoła, znał Pismo Święte. Teraz zaś jest tak, że tysiące ludzi wiedzą o Biblii bardzo mało i nikt nie oczekuje od nich więcej.

Niektórzy mogą jeszcze z innych powodów sprzeciwiać się naszym apelom o trzymanie się Pisma Świętego, jako podstawy przywrócenia i zachowania jedności chrześcijańskiej. Trzymanie się Biblii nie tylko wyklucza sytuację, gdy ktoś wierzy w cokolwiek zechce, ale nie pozwala również, by ktoś publicznie zwiastował wszystko, co tylko chce.. Niektórzy mogą powiedzieć, że to ogranicza wolność człowieka. Lecz używanie wyznań wiary również ogranicza treść kazań. Zawsze, gdy ludzki standard zostaje uznany za obowiązujący w Kościele, głoszenie kazań musi być z tym standardem zgodne. To jest prawdziwa niewola! Używanie wyznania wiary jako wyznacznika granic, co można a czego nie można głosić w kazaniach, eliminuje potrzebę studiowania i wyjaśniania Biblii. Bo ludzki standard rozstrzygnął już zarówno temat jak i warunki, w jakich konkluzje mają być ludziom komunikowane. Gdy tak się dzieje, Boża Biblia zostaje zastąpiona Biblią człowieka. Każda księga, uznana przez jakąkolwiek grupę za standard w sprawach doktryny, liturgii, dyscypliny i ustroju musi być nazwana Biblią tejże grupy.

Taka księga nie będzie niczym więcej i niczym lepszym niż tylko zbiorem osądów i opinii grupy, która ją stworzyła lub zaadoptowała. Lecz czy opinie jakiejś grupy, bez względu na to, jak dobre by były, mogą równać się z Bożym autorytetem? Jeśli nie, to każdy ludzki standard jest niedoskonały i nie może być regułą Kościoła dla doktryny, liturgii, dyscypliny i ustroju.

Wątpię, by ktokolwiek nie zgodził się z powyższą analizą ludzkich standardów. Dlaczego więc członkowie danej grupy domagają się, aby inni stosowali się do ich ludzkich standardów? Prawda jest taka, że wielu, którzy wymagają od innych podporządkowania się ich ludzkim standardom, sami według nich nie żyją. Co więcej, po tym, jak wymuszają na innych podporządkowanie się ich standardom, wyjaśniają Pismo Święte. Jeśli Pismo Święte ma być wyjaśniane, do czego potrzebne są ludzkie standardy, formuły i wyznania wiary?

Twierdząc, że potrzebujemy ich w celu zrozumienia Biblii, mówimy jedynie, że wyznania wiary musiały istnieć zanim Kościół powstał lub mógł powstać, i że są konieczne dla chrześcijaństwa. Mówimy w ten sposób także, że bez wyznania wiary Biblia nie ma żadnego

zastosowania, poza użyciem jej jako materiału źródłowego do wyznania wiary. Lecz historia nie potwierdza tego, że wyznania wiary są niezbędne. Wiele Kościołów istniało na długo przed powstaniem ludzkich wyznań wiary czy standardów. Kościół w Efezie „doświadczył tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i stwierdził, że są kłamcami”. Choć tego typu działania w Kościele były konieczne, posiadanie ludzkich wyznań wiary nie było niezbędne.

Nie wzywamy do mglistej i nieokreślonej akceptacji Pisma Świętego w miejsce wyznań wiary, konfesji i świadectw. To otworzyłoby drzwi do akceptowania w Kościele wszelkich dziwaków i poglądów. Choć niektórzy zarzucą nam otwarcie takich drzwi, przeczytajcie, prosimy, jeszcze raz wezwanie, poprzedzające ten dodatek. Wzywamy do jedności w prawdzie. To wszystko. Nie wzywamy do otwarcia drzwi szerzej, niż pozwala na to prawda.

Prawda jest czymś pewnym i określonym. Gdyby tak nie było, któż mógłby ją zdefiniować i określić? Oświadczamy, że Bóg już to uczynił w Jego Świętym Słowie. Dlatego też człowiek powinien przyjąć Jego Słowo i zrobić z niego właściwy użytek, by chodzić razem w prawdzie i pokoju. Z pewnością jest to pragnienie nas wszystkich. Lecz niektórzy nie radzą sobie w życiu z realizacją tego pragnienia. Nie bierzmy z nich przykładu i nie akceptujmy ich działań. Niemniej fakt, iż zdarzały się porażki, nie oznacza, że chrześcijanie nie mogą czy nie powinni podejmować właściwych kroków, by osiągnąć jedność, której wymaga Boże Słowo. Wręcz przeciwnie, proponujemy sposób osiągnięcia tej jedności.

Nie wprowadzamy nowego standardu ani wyznania wiary, determinującego życie Kościoła, lecz wyznajemy, że wszelka wiedza, jaką mamy na temat doktryny, liturgii, dyscypliny i ustroju Kościoła została już dawno zdefiniowana i określona w Biblii. Nie jest to więc nasza osobista idea. I dzieląc się tym z wami, nie stawiamy siebie ponad wami.

Nie ma żadnego pośrednika między chrześcijaninem a Biblią. Choć nie podważamy zasadnych wysiłków promowania i zachowania jedności chrześcijańskiej, odmawiamy uznania wszelkiej bezzasadnej i nieautoryzowanej władzy nad chrześcijanami. Niektórzy przypisują sobie taką władzę.

W tym dodatku odpowiadamy na sprzeciwy i zarzuty wobec nas. Główną rzeczą, jaką chcemy zakomunikować, jest to, że nie próbujemy wyznań wiary, konfesji i świadectw zastąpić mglistą i nieokreśloną akceptacją Pisma Świętego, jako narzędziem do przywrócenia Kościołowi jego pierwotnej jedności i czystości. Nie chcemy, aby ludzie zgadzali się z czymś niejasnym, lecz z tym, co oczywiste. Wyznania wiary, konfesje i świadectwa bywają często zbyt mgliste. Dziewiętnastu z dwudziestu wierzących nie jest w stanie do końca ich zrozumieć. Niejasność nie może sprzyjać jedności.

Wzywamy do przyjęcia najbardziej oczywistych zasad Bożego objawienia i zdrowego rozsądku. Wzywamy chrześcijan do używania zdrowego rozsądku w kwestii najprostszych i najbardziej oczywistych prawd i faktów, zapisanych w Biblii dla ich pouczenia.

Wzywamy, by chrześcijan charakteryzowało rozumne wyznanie naszej wiary w Chrystusa i posłuszeństwo Jemu we wszystkim, zgodnie z Pismem Świętym.

Prawdziwość naszego wyznania manifestuje się w tym, czy nasze emocje i postępowanie są czy nie są zgodne ze wzorem, przedłożonym w Piśmie Świętym. To znaczy, że pokora, wiara, pobożność, umiarkowanie, sprawiedliwość, miłość itp. przejawiają się w naszym życiu. Tylko ci ludzie, którzy przejawiają te cechy, godni są miana “chrześcijanin”. Niektórzy zaś sprzeniewierzają się tym cechom, żywiąc zagorzałe pragnienie władzy nad innymi chrześcijanami.

W jaki sposób ludzie nabywają chrześcijańskiego charakteru? Czy Pismo Święte nie wystarczy, aby wytworzyć w człowieku chrześcijańskie cechy? Wierzmy, że prawda Biblii jest w stanie zaowocować chrześcijańskim charakterem w ludziach, którzy uwierzą i zastosują ją do siebie. Na przykład, kiedy człowiek z jednej strony uwierzy i zastosuje do siebie to, co Biblia mówi o zepsuciu i niegodziwości człowieka, a z drugiej strony odniesie do siebie świętość Bożą, rezultatem będzie cecha pokory w jego charakterze. Kiedy człowiek z jednej strony uwierzy w to, co Biblia mówi o panowaniu, miłości, miłosierdziu i łasce Boga wobec grzesznika, a z drugiej strony uwierzy w zaproszenie i obietnice dla grzesznika, złożone przez Jezusa Chrystusa, rezultatem tego będzie zaufanie, pewność, wdzięczność i miłość w charakterze tego wierzącego.

Kiedy człowiek naprawdę wierzy w to, co Biblia mówi o Odkupicielu, i poddaje Mu swe życie, rezultatem w jego życiu będzie uwielbienie.

Chrześcijański charakter wiedzie do jedności

Jeśli wiara w prawdy biblijne i ich zastosowanie nie przynosi owocu chrześcijańskiego charakteru, to znaczy, że potrzebujemy nowego objawiania, ponieważ Biblia nie byłaby wystarczająca do wywarcia takiego wpływu na umysł człowieka, jaki jest niezbędny do wytworzenia chrześcijańskiego charakteru w jego życiu. Jeśli Biblia nie jest wystarczająca, aby wydać owoc chrześcijańskiego charakteru, nie może również tego charakteru definiować. To oznaczałoby, że potrzebujemy nowego objawiania nawet po to, by wiedzieć, czym jest chrześcijański charakter. Biblia jednak określa i prowadzi do chrześcijańskiego charakteru.

Jak cechy chrześcijańskie w życiu człowieka odnoszą się do jedności? Czy osoba posiadająca chrześcijański charakter powinna być identyfikowana jako arminianin, kalwinista, czy jedno i drugie? Odpowiadamy: „Ani jedno, ani drugie! I z pewnością nie obydwaj!” Jesteśmy po prostu braćmi. I tak powinniśmy siebie nawzajem nazywać.

Wszelkie abstrakcyjne etykiety, teologiczne spekulacje i kłótlive teorie nie powinny mieć miejsca w naszym wyznawaniu ani w praktyce. Nie powinno być żadnych haniebnych podziałów między tymi, którzy posiadają charakter chrześcijański. Powinni oni raczej wzajemnie się przyjmować i uznawać. Powinni również postępować według tych samych reguł, myśleć i mówić te same rzeczy. Co powinno być tą regułą? Boży standard. A konkretnie - Nowy Testament jest właściwą i bezpośrednią regułą, wskazówką i formułą dla Kościoła Nowego Testamentu (tak jak Stary Testament był dla Kościoła Starego Testamentu). To jednak nie wyklucza Starego Testamentu, jako fundamentalnie związanego z Nowym Testamentem i go ilustrującego. Stary Testament został wyjaśniony i udoskonalony przez Nowy, a Nowy Testament jest ilustrowany i wspierany przez Stary.

Kościół powinien praktykować to, co jest jasno nauczane w Nowym Testamencie. Jeśli coś nie jest jasne, powinno być przestudiowane w powiązaniu z tym, co jeszcze na ten temat zostało zapisane w Nowym Testamencie. Jednak podczas studiowania uznajmy obowiązek zgadzania się co do reguły, która powinna nas instruować. I uznajmy także konieczność zachowania jedności, zgadzając się, że nie powinno być podziałów w ciele, lecz wszyscy członkowie powinni mieć takie samo staranie o siebie nawzajem.

W wielu przypadkach będą pojawiać się nieplanowane różnice wśród nas z powodu mimowolnych błędów i złego zarządzania. Naszym pragnieniem jest dostrzec i wyeliminować wszystko, co powoduje różnice. Podziały mogą być wyeliminowane przez tych, którzy są przekonani, że prawda jest jedna i niepodzielna. Ci, których łączy to przekonanie, staną w jednym szeregu, po jednej stronie, zjednoczeni jedną wiarą, uznający się wzajemnie za braci i miłujący jeden drugiego, jak dzieci tej samej rodziny.

Podsumowanie naszego apelu

Proponujemy zatem, że zjednoczymy się na gruncie Biblii, a nie ludzkich wymysłów. Przyjmijmy jedność opartą na Piśmie Świętym, by uniknąć konsternacji w obliczu schizm i ustrzec się przekłętą złą, płynącego z podziałów.

Teraz pozostawiamy naszym braciom, czy przyjmą czy odrzucą taką propozycję. Lecz tymczasem nie zarzucajcie nam tego rodzaju tolerancji, że mglistą i nieokreśloną akceptacją Pisma Świętego zastępujemy obecnie używane wyznania wiary. Nic nie jest dalsze od naszych intencji. Jesteśmy zaskoczeni takim zarzutem. Myśleliśmy, że ludzie oskarżą nas raczej o zbytnią surowość.

Byłoby dziwne, gdybyśmy - zrywając do jedności opartej na Piśmie Świętym - zapomnieli o owocach sprawiedliwości, które manifestują się w pokorze, pobożności, umiarkowaniu, sprawiedliwości i miłości. Bez nich wiara jest martwa. Czy nie byłoby dziwne, twierdzić, że znamy prawdę, lecz nie manifestować wobec innych charakteru Chrystusa? Ufamy, że nie tak nauczyliśmy się Chrystusa.

Dochodzimy zatem do wniosku, że nawoływanie do jedności, choć jest ona pożądana, bez jednoczesnego oczyszczenia Kościoła z wyraźnie nieświęconych osób, byłoby jedynie ubogą, płytką i powierzchowną reformą. W rzeczywistości to ludzie, nie posiadający charakteru na podobieństwo Chrystusa, bez wątplenia będą stawiać nam największy opór. A jest ich wielu. Niektórzy z nich mają znaczące wpływy. Lecz to nas nie zniechęca, gdyż pamiętamy o objawionej woli Bożej, wyrażonej w takich miejscach, jak Księga Ezechiela 24:6,9, Ewangelia Mateusza 13:15,7 i 1 List do Koryntian 5:6,13.

Takie są nasze myśli o reformie Kościoła. Nazywajcie to tolerancją, purytanizmem czy jak tylko chcecie. Tak brzmi nasz apel. Staraliśmy się wskazać to, co złe, i zapobiec błędom, które pragniemy wyeliminować przez wzgląd na pokój, dobro i powodzenie Kościoła Bożego. Nasi drodzy bracia, widząc nasze szczere i przyjazne intencje, z pewnością wybaczą nam w miłości wszelkie niedoskonałości naszego pokornego wystąpienia i poprzez swój lepszy osąd skorygują nasze błędy i uzupełnią wszelkie braki, jakie się ujawnią w naszym pierwszym podejściu do zakomunikowania tych treści.

Wszystko w miłości

Przykro nam, że odczuwaliśmy potrzebę, by odpowiedzieć na zarzuty, które przewidujemy, ponieważ może to wywołać pewne kontrowersyjnie. Jednakże kontrowersje nie były powodem naszej reakcji na zarzuty. Pewne zarzuty zostały już nam postawione, więc spisaliśmy te odpowiedzi, aby innym pomóc zapobiegać przed wdawaniem się w werbalne spory. Jeśli macie jakiegokolwiek inne obiekcje, prosimy, wyrażcie je na piśmie. Unikajmy jednak sporów ustnych. Niech to jednak nie zniechęca was do poszukiwania prawdy.

Istnieje różnica pomiędzy mówieniem prawdy w miłości dla zbudowania braci a atakowaniem jedni drugich w duchu wrogości, w celu wykazania, że druga strona jest w błędzie. Dlatego prosimy, żebyście unikali polemik ustnych. Uważamy, że trudno jest znaleźć choćby jeden przykład sporu werbalnego, który nie prowadziłby do zgorzknienia. Unikajmy tego. Nasz Pan zgadzał się z takim dążeniem do unikania kłótni. W Ewangelii Mateusza 18:7 powiedział: „Biada światu z powodu zgorznień!”. Oto co Scott pisze o tym fragmencie w swej Biblii Rodzinnej: *Nasz Pan mówi tutaj o wszystkich przejawach zła w Kościele, które nieprzychylnie nastawiają umysł człowieka wobec Jego religii i wszelkich jej doktryn. Obrazą i przyczyną zgorznień dla niewierzących są wszelkie skandale i zło w życiu ludzi, którzy nazywają siebie chrześcijanami. Wielu ludzi nabrało uprzedzeń wobec chrześcijaństwa z powodu sporów wśród chrześcijan, którzy zgadzają się we wszystkich głównych doktrynach Ewangelii, lecz mają w pogardzie jedni drugich, którzy ze sobą rywalizują i zwalczają się nawzajem. Z tego i wielu innych powodów można powiedzieć: „Biada światu z powodu zgorznień”. Diabeł, którzy sieje niezgodę, rzeczywiście robi wielki użytek z naszych sporów, aby uprzedzić do chrześcijaństwa narody ziemi; zaiste diabłu udaje się używać naszych bijatyk do zabijania ludzkich dusz. Nie miejmy udziału w tego rodzaju niszczeniu ludzkich dusz. Nasz Pan bardzo ubolewa nad każdym z chrześcijan, którzy wprowadzają zamęt i walczą z innymi chrześcijanami, przyczyniając się do tego, że ludzie potykają się i sprzeciwiają się jedynej metodzie zbawienia - chrześcijaństwu.*

Konkluzją niech będzie wyjątek z Antologii Bostońskiej, która daje nam klasyczny przykład negatywnych rezultatów, wynikających z naszych podziałów. Ten przykład ilustruje też, jak postrzega nas świat. W 1805 roku misjonarz z Massachusetts, zwany Mr. Cram, pragnął ewangelizować Indian Seneka. Przesłał im do zatwierdzenia swoją propozycję.. Oto jej treść:

Przybywam, bracia, aby oświecić wasze umysły i pouczyć, jak oddawać cześć Wielkiemu Duchowi, zgodnie z Jego wolą, i aby głosić wam Ewangelię o Jego synu Jezusie Chrystusie. To jest jedyne słuszenie Bogu i jeśli nie wkroczycie na właściwą drogę, nie będziecie szczęśliwi w życiu pozagrobowym.

Naczelnicy wodzowie i wojownicy sześciu plemion zebrali się na naradę w Buffalo Creek w stanie Nowy Jork, aby rozważyć tę propozycję. Oto jak odpowiedzieli misjonarzowi Cramowi:

Bracie, rozumiemy, że twoja religia opisana jest w księdze. Mówisz, że jest tylko jeden sposób oddawania czci i służenia Wielkiemu Duchowi. Jeśli istnieje tylko jedna religia, dlaczego

wy, biali ludzie, tak bardzo się w niej różnicie? Dlaczego nie zgadzacie się ze sobą, choć wszyscy możecie czytać tę księgę? Bracie, nie rozumiemy tych rzeczy. Powiedziano nam, że wasza religia została przekazana waszym przodkom; my również mamy religię, która została dana naszym przodkom; ona nas uczy, by być wdzięcznym za wszelkie dobro, które otrzymujemy; by kochać jedni drugich i żyć w jedności. My nigdy nie spieramy się o religię. Słyszeliśmy, że głosisz białym ludziom, którzy tu mieszkają. Ci ludzie są naszymi sąsiadami, dobrze ich znamy. Poczekamy trochę, aby zobaczyć, jaki wpływ będzie miało na nich twoje zwiastowanie. Jeśli okaże się, że wyszło im to na dobre, uczyniło ich bardziej uczciwymi i mniej skłonny do oszukiwania Indian, jeszcze raz rozważymy to, co powiedziałeś.

Czy nie widzicie, jak podziały i zepsucie stają się przeszkodą dla innych? Jaka szkoda, że ludzie dostrzegają, że nie stoimy na pierwotnym gruncie, pozostawionym przez apostołów dla pierwotnych Kościołów! Gdybyśmy w praktyce eksponowali apostołską jedność, miłość, pokorę, uczciwość i przychylnie nastawienia do siebie nawzajem i wszystkich ludzi, ludzie nic złego nie mieliby do powiedzenia przeciwko naszej religii.

Rzeczywiście, nawrócenie wielu ludzi oczekuje reformacji. To jest powrotu do pierwotnej jedności i miłości. Niech miłosierny Bóg jak najszybciej odnowi nas w tym, przez wzgląd na nas i przez wzgląd na wszystkich wokół. Niech przez tę odnowę Boża droga i uzdrowienie staną się znane wszystkim narodom. Niech ludzie oddadzą Ci chwałę, Boże; niech chwałą Cię wszystkie narody. Amen i amen.

Thomas Campbell